co zwierzę przeżywa. Im bliżej zaś rzeźni, tem obchodzenie się ze zwierzęciem gorsze.

Ten lęk, ta obawa przed śmiercią łączy się jeszcze z nieludzkiem obchodzeniem się przed zabiciem, kiedy to spędza się zwierzęta na kilka godzin przed rżnięciem do rzeźni. Zwierzęta czują zapach krwi, płoszą się, oszołomione chcą uciekać, tymczasem naganiacze biją je okrutnie, skręcają im ogony, kaleczą i torturują. Przed samem rżnięciem powalają zwierzę związane na ziemię, bo według rytuału podanego w § 19 księgi „Jore dea" Szulchan arukhu wiąże się cztery nogi razem, jak Abraham związał syna swego, by go złożyć w ofierze Panu. Zwierzę powala się na wznak gardłem do góry i w tej pozycji leży ono, szamocąc się i kalecząc i czekając na swą kolejkę zarżnięcia. Patrzy oszalałe na męki, dogorywanie i konwulsyjne drgania swych poprzedników. Słucha przytem charczenia i rzężenia śmiertnego swoich sąsiadów. Do okrutnej zatem męczarni fizycznych dołączają się tu jeszcze, że tak powiem, męczarnie moralne. Samo rżnięcie rytualne jest tak barbarzyńskie, takie tortury niepotrzebnie zadaje zwierzęciu, że musi wołać o pomstę do nieba na człowieka, któremu te zwierzęta służą, żywią go, czy strzegą, a on zamiast być dla nich przyjacielem, staje się dla nich okrutnym katem; obchodzi się z niemi jak z bezduszną rzeczą, jak z martwym przedmiotem.

W Talmudzie i w całej księdze Chulin, podającej najwięcej drobiazgowo przepisy o uboju rytualnym, nie ma ani jednego słowa, by przy zarzynaniu oszczędzić cierpienia zwierzętom. Omawia się to

wszystko tak, jakgdyby się mówiło o krajaniu płótna czy desek.

To barbarzyńskie mordowanie zwierząt opisuje P. Wanda Melcer, według własnych spostrzeżeń, z ostatnich dni przy zwiedzaniu rzeźni warszawskiej: „Spłynięcie krwi trwa około 20 minut. Zwierzę żyło jeszcze, kiedy podeszli do niego dwaj robotnicy, żeby sprawić łeb: wprawnymi ruchami noży przecięli skórę wzdłuż pyska i oderwali ją równo na dwie strony, odsłaniając pokłady białego tłuszczu. Potem przyskoczył trzeci z toporem na długim drzewcu i paroma cięciami oddzielił łeb od tułowia: oczyszczony, gotowy, zawisł natychmiast na haku nad cielskiem, które jeszcze dawało pozory życia. Potężny czarny ogon poruszył się ciężko w jedną, w drugą stronę, aż przywarł bokiem do kadłuba w ostatecznej niemocy"[39]).

Przykład ten ilustruje całą potworność uboju rytualnego, wykonywanego na podstawie przepisów Talmudu.

VII.
OHYDA UBOJU RYTUALNEGO.

Twierdzi Rabin Schorr, że „intencją zarzynania rytualnego jest jaknajszybszy upust krwi, skutkiem czego z powodu braku dopływu krwi do mózgu, zwierzę natychmiast traci świadomość".

Gdyby taką była intencja uboju rytualnego, to najpewniejszy, najprostszy sposób zabijania byłby

[39]) Wiadomości Literackie z dnia 14 kwietnia 1935 „Czarny Ląd — Warszawa".